

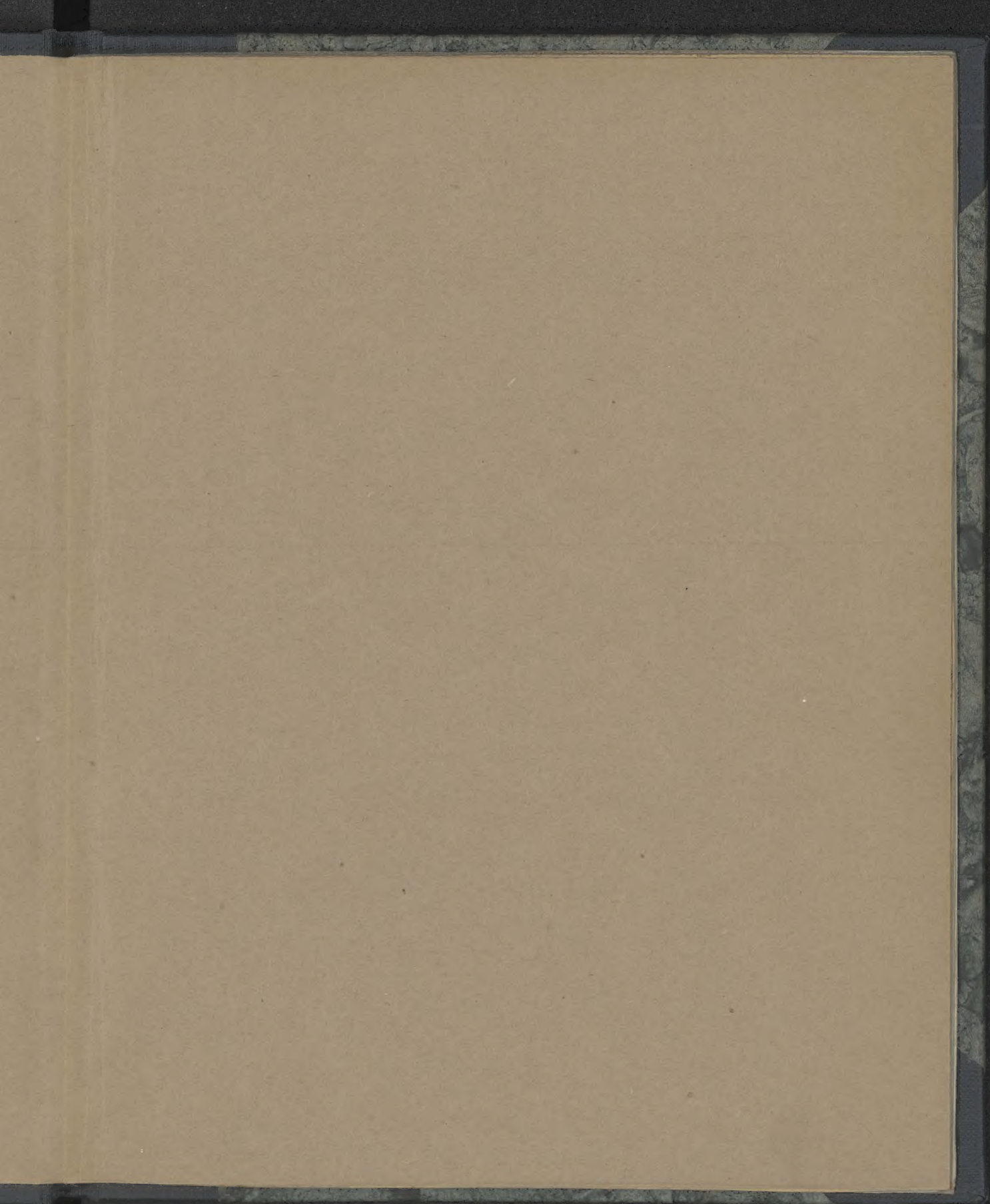
5425



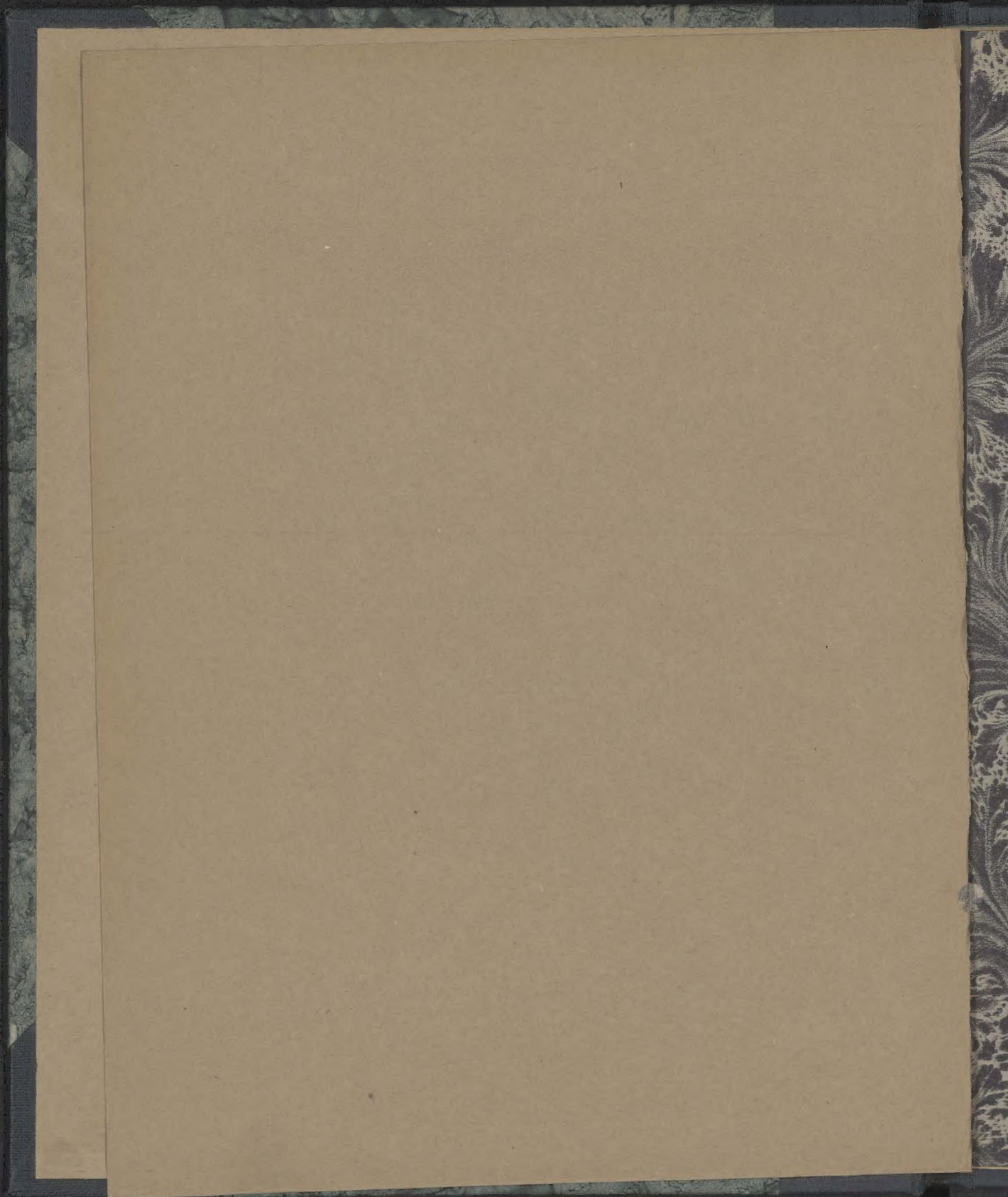


Opracowano w r. 1943.

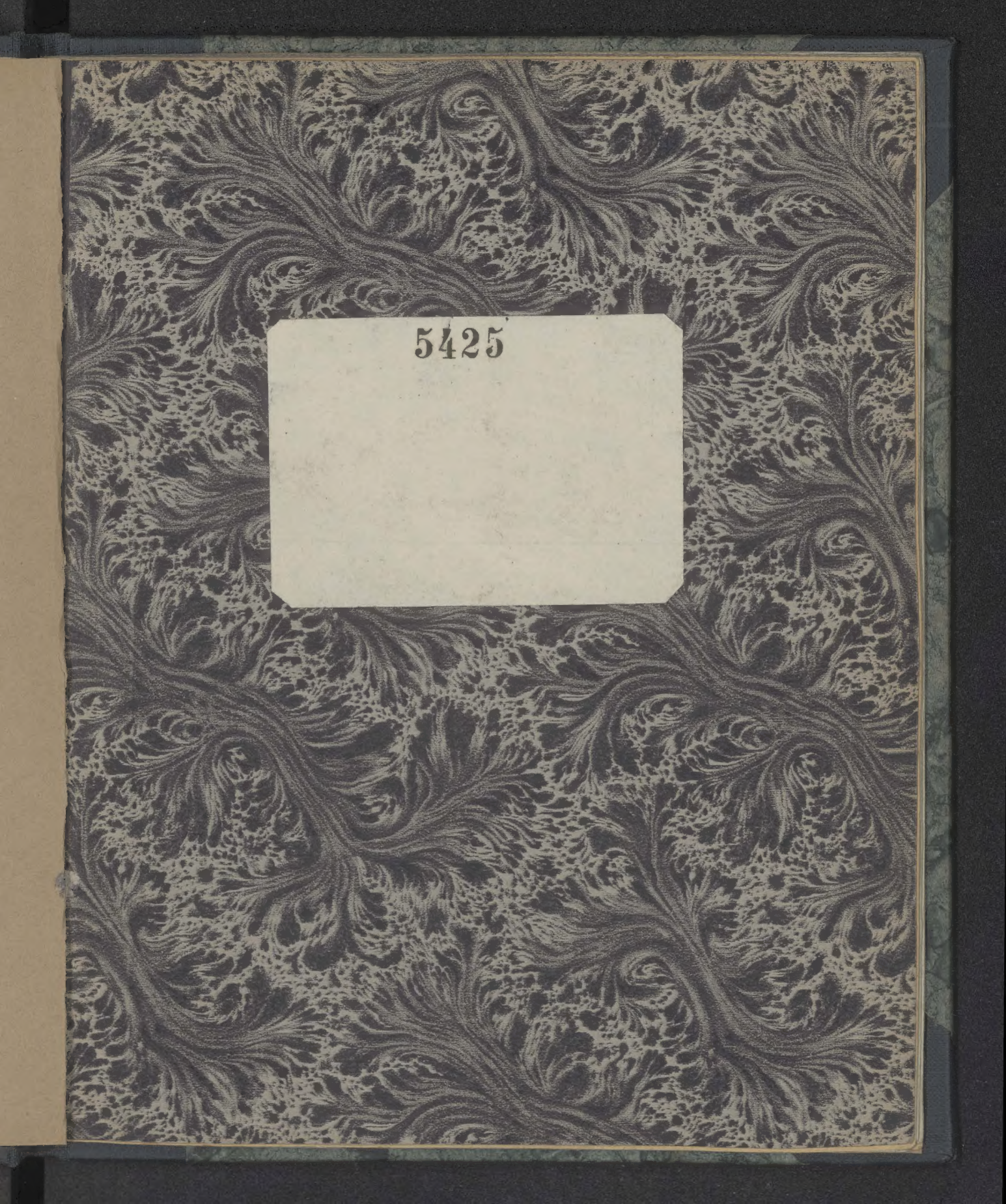






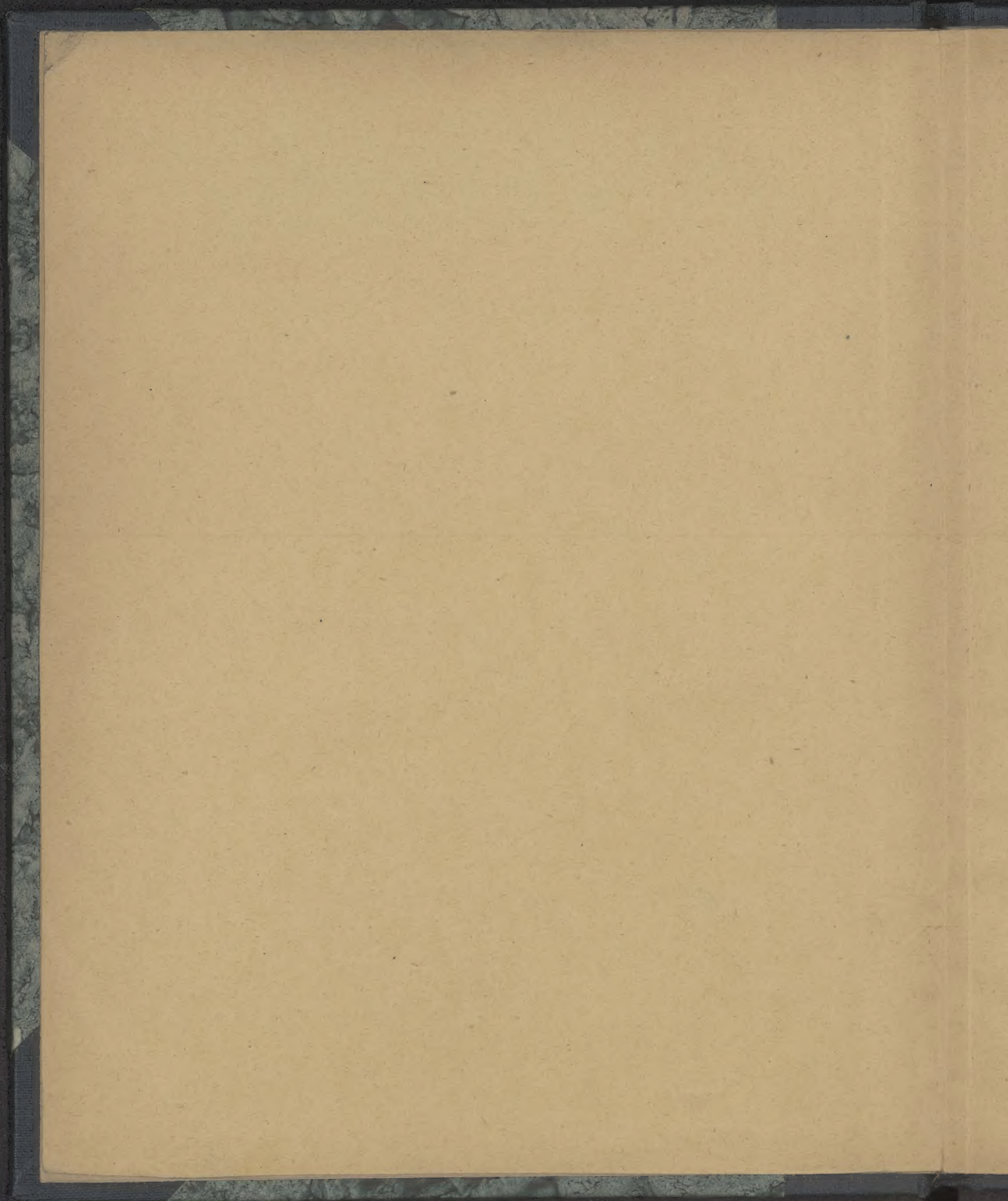




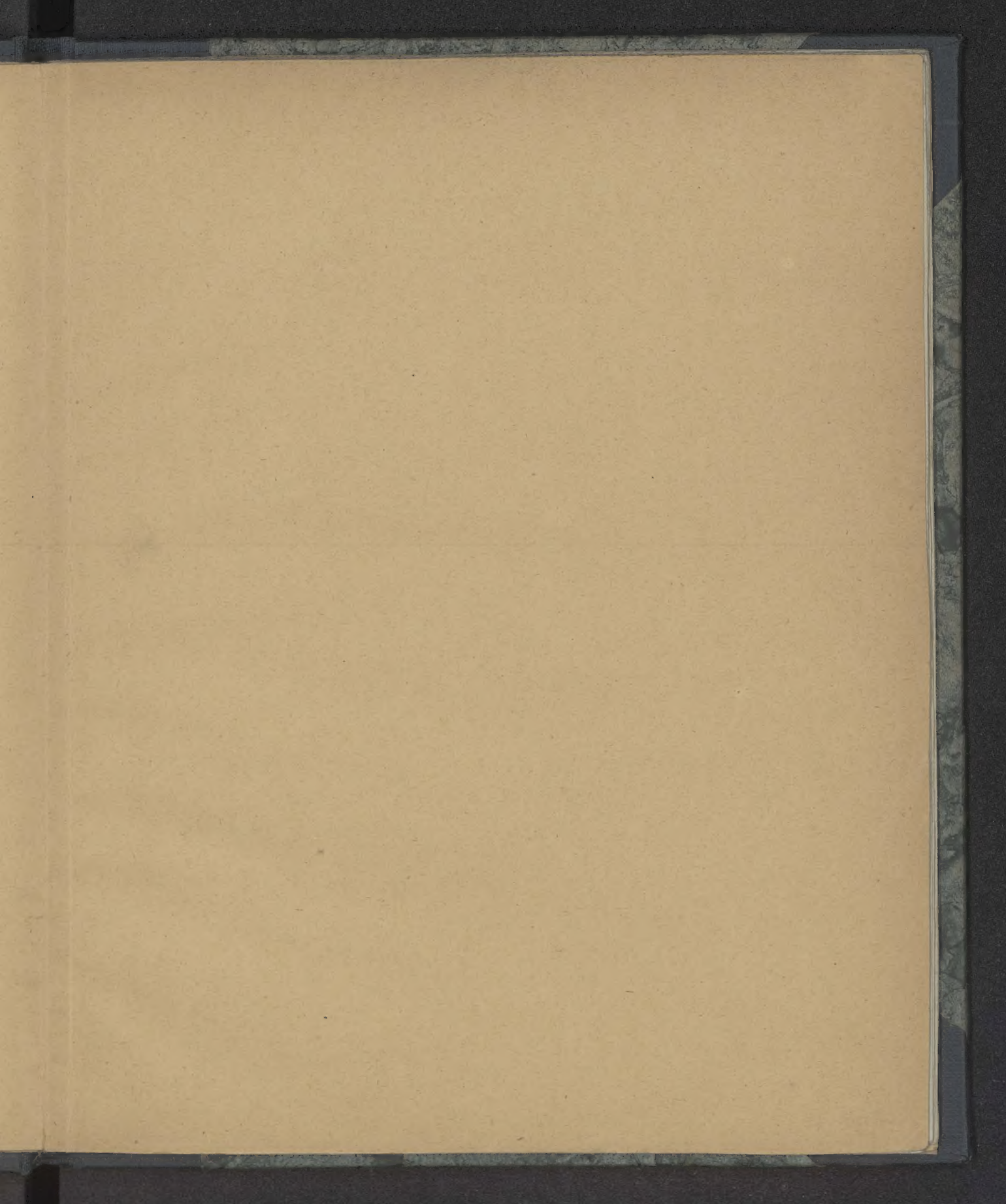
The image shows the front cover of an old book. The cover is decorated with a dense, intricate marbled pattern in shades of brown, tan, and cream. The pattern consists of swirling, organic shapes that resemble stylized leaves or feathers. In the center of the cover, there is a rectangular, off-white paper label with slightly irregular edges. The number '5425' is printed in a bold, black, serif font on the label. The book is bound in a dark, possibly black or dark green, material, which is visible along the edges and spine. The overall appearance is that of a well-preserved but aged volume.

5425















Na jedną cò do klasztoru wstąpiła.

Jętas' się Pani rozwodu swiętego,  
 Że wolisz konwent niż męża jednego;  
 Widzę że całą rodzinę milujesz:  
 Synac' nie stało, do ojców wzdrużesz.  
 Swięta to drożka tak swiętej Matce  
 Szła ze sto kroków dla tyluż pańcy.

Na Takomą.

Dziękując' Losiu, że moje zawody  
 Doszły u ciebie słusznej nagrody;  
 Lecz nie wiem, czemu swych postug nie tracę  
 Czy ze się Kocham, czy ze dobrze ptacę.  
 Widzę że patasz i równie nas pieczę  
 Ogień i równie Kupidu sieczę  
 Zwzajem mamy zapalone igdzie:  
 Mnie pieczę miłości, a ciebie pienigdzie.  
 To prawda że mi rozkazywać wolno,  
 Że się mi stawiasz we wszem powolno;



Ale chociaż miś twoim zowiesz panem,  
Płacę podatki i jestem poddanem,  
Gładkim w twoich oczach i pięknym u ciebie:  
Łoki mam w worku jak aniot w niebie;  
Ale gdy mieczek porzyna być kuosy:  
Dziecko tak szpetnej nie chowa pokusy.  
Sita mi o swych ogniach wierzyć kaziesz  
Prześto mi ich dowód pokaziesz;  
Ale kiedy się intrata ma skraca,  
I twój się ogień w kwasny dym obraca.  
Prześto mnie twoja powolność zniewoli  
Je zlecysz zaraz jako zaboli  
Przecie wprzód prosisz i zebiesz niebogo:  
Nie jest to dawać, ale przedać drogo.

Tonę dochody w twoim domu moje,  
Muszę obmyślać igło i stroje:  
Nie naga miłość twoja jak strzygłaty  
Bożek zwykt chodzić, ale lubi szaty.  
Choćbys tańta sama się wydaje  
Prośba i chciwe twoje obycaje;  
Klnij się, żeś ranna, żeś w miłości stała-  
Panna jest ranna, ale złota strzała.  
Ale to przecie nieśmiertelna zdrada,  
Bo się ta wszędzie znajduje wada:  
Je kto odważny, kto może dać sita,  
Nie najdzie panny, choć odmówita.

Do Losie.

Jeśli ty Losiu w swojej okrutności  
Władzisz poroż czystości,  
Musisz dać przodek przed sobą w tej mierze  
I lwowi okrutnemu.



2

Lepiej twojej macierze  
Tę za przykładem, która gdyby twemu  
Ojcu była tająca:  
Jeszcze byś miała na przedmiesciu spata.

### Na raki.

Prosił na bankiet towarzysz niejaki:  
Ozdoba miały być bankietu raki;  
Potem nieborak ochraniając raki  
Jachał z matusią i uwiozł nam raki.  
Więcej postępek to dość ładajaki,  
Że wolał w pole, niż nam warzyć raki.  
Niechże też sobie idzie w rzyc' pro flaki,  
A my się sobie zdobędziem na raki.

### Do jednej damy.

Jeszcze nie widział krawca tak pysznego,  
Żebym miał suknie posyłać do niego;  
I teraz nie się ptaszera na poprawę,  
Niech sobie inożę wynajdzie zabawę:  
A jeśli zechce gwałtem mi w tym sturzyć,  
Niechże na koniec i w tym się da uzyć,  
Żeby przyszedłszy do mnie niemieckiego  
Chciał się nauczyć szyc' stroju lekkiego.  
Tam mu pokażę od pluder zawiały  
I po kabacie różne wywiały  
I wstęgi, których nie trzeba się tykać  
Chyba żeby chciał bez pluder umykać



I irby co przędzaj: naukę i tego  
jak ma zarządzać rzemieślnika własnego,  
jak woja suknią z cudzą suknią rzywał,  
jak wścibiać igłę i jak jej dobywać,  
I jako siewierbi palec rzemieślnika  
Kiedy naparstka nie ma od złotnika.  
Będzie tu igła do takiej roboty,  
Będzie wergłowo żeby mu ochoty  
nie ubywało, gdyby twardo siedział,  
Wiem żeby przyszedł, gdyby o tem wiedział.  
Jeżeli by nie chciał, więc wy przędzaj sami,  
Przędzaj robota będzie niż z krawcami.

### O jednym

Towarzysz nasz ten fortel znalazł sobie aby  
namniej sobie niemilej nie oblać baby:  
France dostał, miawszy już przed tem dwa razy;  
Baba bzdzi przed miłością, bojąc się zarazy.

### Aprophetezma.

Jeden kawaler nie mając zabawy  
Komediantskie chciał tysiąc rozpraw:  
Je nie w czas przyszedł, pojrząwszy po ciebie  
I gadł, że nie będzie gdzie siedzieć w tej isbie.  
Umknął mu się ktoś przecie nań taskawy  
I pusił mu róg twardej swojej tawy.  
Ile mu śnać siedzieć, równa mu się śmierci,  
Tak go po radku ona tawa wierci



Więc się przesiada, co raz poprawuje  
 I na putanki niewczas dysponuje  
 Aż panna rzekła siedząc przed nim z bliska:  
 Ej toć się wiercisz! A on jak z bieryska:  
 Gdybys to co ja między nogi miała,  
 Dopiero byś się panienko wierciła!

### Sen:

W potudnie więzieni zasnątem ubogi,  
 Aż mi sen wdzięczny tę przystępcę sprawił,  
 Żem swą dziewczynę catował bez trwoży  
 I w jej gładkości myśli moje bawił,  
 Pobłapiając depozyt tak drogi  
 Wszytkiem na stronę frasunki odprawil,  
 A zbytńia radość ledwie mi żywota  
 Nie wzięta, duszy otworzywszy wrota.  
 Taką wiechą będąc opojony  
 Ulatem potym zapalone skronie  
 I ze wszytkich wit swoich obnażony  
 Padłem w półmartwy na jej ślicznem tonie,  
 I widząc że głos ustawał zemdlony  
 Krzyknąłem jak oś co z przegody tonie:  
 Ratuj mnie, przebóg! Stanieć za odpuśty,  
 Gdy zahamujesz duszę w ustach uśty.  
 Tum zamknął mowę a ona bez mowy  
 Widząc mnie bez tchu i bez życia znaku,  
 Zemdlonej drwiga i podnosi głowę  
 I usty swemi catuje bez braku.



Wzrost i w osy i wdrizcznymi słowy  
Dodaje słodkim pieszczotom przgomatku  
Jeśliż - mówi - śmierć twoja prawdziwa,  
Czemuś ty umarł, a jaś czemu żywa?  
I już poraża myśleć jaką raną  
Dać wolną drogę pięknej duszy z ciała,  
Kiedy się śmierć jej ruszyła z troską  
Gładkości i mnie żyć znowu karała;  
A ona z twarzą łami farbowaną  
Żyć śmie - rzekła - abym zawsze miała  
Zwycięstwa mego ten znak nie wstydliwy.  
Że kto tak kona, słuszniej będzie żywy.

### Starcy.

Czteryś tylko Duchniczko miała promną zębą,  
Dwać jednym kaszlem, drugim dwa wypadły zębą  
Możesz teraz bezpiecznie kaszlać raz i trzeci,  
Choćbyś się udawiała, już ząb nie wyleci.

### Do Piotra.

Widziałem wczora Piotrze twój pania  
Twierzę niewiem, czemu twarz jej gania:  
A widzę miała bogów chętnych sobie  
Że wyrażali gładkość w jej osobie  
Także gdyby mi nieba tak sprzyjały  
Żeby mi takie trzy zony wraz dały,  
Pewniebym niebu niechcąc zostać dwunym  
Oddał dwie diabłu i trzecią wodwunym.



4

## Dobra rola.

Gospodarz przez odjechać i z tą rolą pustą  
nie przynosi pożytku i ptonięją pustą.

## Na brode jednej paniej.

Phillis ta broda w której nosisz zęby  
Choc ci za siadła największą część gęby,  
Przecie jest to znak twój hojnej urody:  
Dłotory cięci od ust koniec brody.

Gdy ja uważam przy twarzy ostatku  
Ida się że jej masz narbyt podobostatku,  
I zda mi się być pod tak kształtnym nosem  
Dziś podstawek pod słabym kołosem.

Mojna natura, wymyślna mistrzyni,  
Kiedy cud z ciebie, cud gładkości, żęgni  
Chciać z potrzebnej w kształcie twym uwagi  
Dać z przodu brode, z tyłu garb dla wagi.

Oprocz ozdoby masz z niej służby roje  
Ochraniać rękien, chowa białe stroje  
Służąc u stółu, gdzie więc zółta juha  
Miało serwety i miało fartucha.

Ale zaś ust twych jest zazdrośną strażą  
I całowac ich ludzie się nie wazą,  
Bo kiedy kto chce, broda na zawadzie  
Stawa przed nimi by sotka w parady.



Taż piersiom stanie za tarcą, za puklerze  
A z nami się w tём obchodzi na szczerze  
Przed tą zardrosną, co wyszła jak stępka,  
Nie widzisz piersi, podobno i pępka.  
Boję się przy tём żeby jej przymioty  
Nie wprowadziły cię przed laty w suchoty:  
Bo musisz mocnym duchem rzucać sling,  
Niz te wyrzuty długą brodę miną.  
Jeżeli jej chcesz zbyc' poradzę jak stuga:  
Przedac' ją kmiccom za lemię do pług,  
Abo na stępke, abo na tworzydło,  
Abo na skonek co weń doją bydło.

### Na koszulę brudną.

Jadwisiu! jacy już wierzą ku twój stawie,  
Że masz tygiem młodzińców w rękawie:  
Nie męcz ich jednak i sturbić ich gwoździ,  
Pragnamniej w białej chowaj ich koszuli.  
Możesz ci idąc za zwycięstwa prawem  
Wzięciem onych karać nie łaskawem,  
Leć nie tak ciemnym i niech żytych ludzi  
Turmatwa wzięć tylko a nie budzić.  
Serce me co w ten rękaw zabłądziło  
Uśnie w tej nocy, będzie mu się śniło,  
Że na śmierć siedzi i zwątpi o życiu  
W ciemnej katuszy i w smutnym pobyciu.  
Ale to snadź my, cośmy się palili  
Dymem wzdychaniem ten rękaw skopili,  
I z tą się to stał a nie zwykłym cynamem  
Koleński rękaw serc naszych kominem.



## Nowe ziele.

Zmieszdy różnemi, których ogrod moj ma wiele  
Orobliwie panienki lubią takie ziele,  
Ktore rwa nie na wieniec zdobić krasne czoła  
Nie na równianki, nie na podwiąt do kosałota,  
Nie wachac, nie na trunny, nie na nieboszczyki,  
Nie wodki dystylowac, ani do apteki;  
A to ziele nie jest mak gnuśny, ani wiosny  
Pierwiasłkowe fiałki, nie co kwiat niesprośny  
Rozwijają lilije, ani powoj kręty,  
Nie lotnemi tulipan przgwiezion okręty,  
Nie róża skropiona krwią najgładziej boginie,  
Nie wartogłowa stoncznik, nie kwiat nie jasmienie,  
Nie stokroć, nie mairan zapachem nie brzytki:  
Inne to ziele inne ma swoje pożytki.  
Korzeń się wmrzód u spodka w dwie cebulce dzieli  
Łodyga się i gładka i bez szków dzieli,  
Ale dęta jak stoma i ma swoje rowki,  
Ktoremi sok z korzenia idzie do matkowki.  
Łąk wierchmi jako i kwiat zawsze się czerwieni  
Tęgie mrozy swego szkarłatu nie mieni.  
Pracy z tem zielelem niemasz i we dnie i w nocy  
Moiesz go zawsze sadzić lub wiatry od północy  
Lisz niosą i wichry, lubo dmy południe  
Nadętą głową Zefir puszcza, wschodzi cudnie  
Łoż jest zimie, łoż lecie i odmiana czasu  
Zobrot roku nic mu niedają niewczasu  
Ani gruntu upatruj, ni się o uprawę  
Staraj, wszędzie się wrzynie i znajdzie róg strawy



Choć go w podtuzinią brodz, choć w okragły dotek  
Wsadisz, wszędzie wesoty podniesie wierzchołek;  
A gdy się krzewić porznie i od spodka liście  
I meszek kędzierzawy musi oczyścić:  
W ten czas nasienie daje i sok bardziej słodki  
Juz kanaryjska trzcina, albo pszczoelne kłódki;  
W ten czas już rękę znieś i znoj ogrodowy,  
I jak palma podnosi pod ciężarem głowy  
Zwłaszcza w nanieniskich rękach, gdy go jak pod<sup>wy</sup>kie  
Kotą pogłaszcz kłota i wzwyż i w wyżs roście.  
Jakoż one chcą swoje temi ozdobić rądy  
I wirydarze zielen, bawia się z niemi rądy:  
Jedna go rosą poi, druga na wzrost mierzy  
Ja pod kształt wtyka, ta go i sielisz niewierzy,  
Ja grubem do pierścienia zdiobtem goni jak w szrankach,  
Ja palcami przebiera jako na multankach;  
A ziele aż na wdzięczności wszelką się zdobywa  
I krasę im przydaje i pierś nadziwa.  
Gdy się tym gładem pasie, który ma to ziele,  
Mniejsza będzie technica i miększe posciele.  
Jeżeli nie płodna, ani znasz chętniej Lucyny,  
Lazuj kwiatków a będziesz powijała syny;  
A gdy kwiat zwiesi głowę jakby ścięty  
Weź swierzy, a zastąpisz z czasem i bliźnisty.  
Z którą na koniec masz ile mieszka, którą trapi  
Abo nie strojny, albo stary, albo chrapli:  
Jeżeli to za tem zielen nadgrodzona szkodą  
Tylko go przybrać trzeba z cudzego ogrodu.  
Leż która sposob brania wiedzieć chce i sztukę  
I receptę: przędi do mnie skryć, na naukę.  
To ziele ino kryją, drudzy się z niemi drożą,  
Ino a ci najbarziej podkrzesywać grożą



Ja zaś swoje pokażę, kto chce, i na targi  
 Moje i zbytnią drogość nikt nie wniesie skargi.  
 Damy darmo a zwłaszczą gładkiej białogłowie  
 I nie starej lekarce, bo idzie o zdrowie.  
 Godne to ziele sturży, boiemu stworzeniu  
 I bydz na jasnym słońcu a nie w cieniu.  
 Wiedzi co to za ziele, panny? wiem że wiecie,  
 Ale że się gadkami nie rady biedziacie  
 Powiem wam: gwóźdźnik, ale co u drugich mały.  
 Gwóźdźnik bywa, to u mnie pełny i gwóźdź cały.  
 Wam go daję; wy za to za leki za dziki,  
 Bronie go od igdowskiej i balwierskiej ręki:  
 Bo widziałwszy co robią w ogrodzie nożyce,  
 Niechce mu się na warsztat, ani do bóznice.

### O Marku

Nie dziwuj że wieczszą Marek późno jada  
 Przypatrz się jaka żona podle niego siada!  
 Radby nocy przykrocił, zdrymac' się nie może  
 Woli z taką brzydka babą za stół niż nałozie  
 Woli z kumem pilnować do kurów sklenice  
 Niż się podle premierstej ukłasi czarownice.

### Dwiema siostrom

Rodzonoście a przecie roinescie w tej mierze  
 Tyś Tosiu czyota choiaz w kurewskim ubierze  
 A twoja siostra kurwa choiaz się tak nosi  
 Jak dewotka, co chorym o jaltmuzinę prosi.



U ciebie wszetecany stroj, u niej obyczaje:  
Liebie suknia, a onę wyśiępek wydaje:  
Ona cnotliwa w samych strojach a ty  
Wrzucasz samej tę gani stroj na ciebie szaty

### Ad Marcum

Est mihi vini cadus, quod Tokaium  
Fundit plagenti wydeptanum prasa  
Est et chlebi de meliore pista

Butka farina.

Est quidquid radus salacesque ogrady  
Porrigunt skibae rogatique ferax  
Lecoris sumen nimiumque swierzy

Frustra twarogi

Nec molles desunt castaneae quod si  
Non vetis tantum velis convivari:  
Sed dentem quaeras infringere duro

Est kuropatwa.

Est lactens matkam vitulus et pridem  
Multa distentus sagina kaptonus,  
Est gotębinej fructus et corona

Ficedularum.

Inquis: haec quorsum? Tibi praeparantur  
Te Marce crekant: adris o sodalis  
Frango nocam hilaris et mecum

Funde fientes.

Sat kłopotorum tenet usque dieniū  
Ad odpoczynekum data grēcunus nocte,  
Fructu et zmarzchis cape ratam aegris  
Porrige frontem.



7  
Mitte civiles domovisque curas:  
Quid agat Ehmielus, meditentur Kroles  
Nam nos non juvat licet praetioso

Spumet in auro?  
Nos vina juvant, et hic qui jagodis  
Floreatur sokus purus nec dilutus  
Nec Bacchus placeat, nisi sit ab omni

Viduus unda.  
Veni, tu solus mihi goscinus eris  
Praeter quod tamen aderit quae smaernos  
Lorrigat kaskos, poculaque bibet

Culta Jagusia.  
Quae si te non huc porrigabit cetum  
Et de kamienio, chalybisque kruszo  
Et frustra tibi sensus excitamus  
Marce wieczerza!

### Pracja kuretna.

Ja com przedtym bijał Turki.  
I tapat lekliwe kurki,  
Nalaztem gdzie w gumnie dziura  
Stuzylem jak wierny ciura  
Teraz jak się pan ożenit,  
Wszystek mi się świat odmienit.  
Nie zostawit mi z wesela  
Tylko tatarskiego ziela  
Com przedtym gładził pu klerze  
Teraz muszę skubać pierze,



I cōm chetował przętbice,  
Teraz wycieram spōdnice.  
Znamli tak żyć nie wesoty,  
Wolę już chodzić do szkoły:  
Pro tam cwierną w głowie mōrzi  
Choc się niżej boję rōrzi.  
Niech się w suchedni nie dłużę  
Już panu z panią nie sturzę;  
A do błotnego podołka  
Panna niech przyjmie pachotka.

### Drużga.

Ja trzymam z dworem  
Zabiję worem  
Cō się nawinie  
To u mnie zginie.  
Więc i te stroje,  
Cō nie są moje  
Zdyjmcie w szok bo to  
Srebro czy złoto  
Ani się zwiecie  
Będzie w kalecie.

### Na niepodłego.

Jużes i perły wyjadł i aptyki  
Żeby przypisać dzieci do metryki;  
Lijesz dekokty i nalewki zdrową,  
Nawiedzasz z panią Gidle, Czerstochową  
I do Lesajoska miewasz drożki chęć:  
Radzę z Lesajoskiem spragnij Świsłe Krzyże.



## Do Jagi

Sroga jest zmija i gdem jadowita  
 Sroga i miłości Ter ludzkich nie syta,  
 Srogie tygrysy hirkankiej pustynie,  
 Srogie są lwice gdy im szczenię zginie:  
 Sroższas' ty Jago od swojej Łożnice  
 Nad zmije, miłości, tygrysy i lwice.

## Na jeden traf.

Sztucznej macierze nowe obyczaje,  
 Żeby mieć zięcia: córkę w probie daje;  
 Córka zaś że mać trzyma w płodności za nią  
 Wprzód matką była, niżli młodą panią,  
 Wprzód był wywód, niżli ślub w kościele—  
 Mniej też kosztują kłótnie niż wesele.

## O Łosce.

Przyśrodku do mnie Łoska do gospody  
 Turzyniwszy wozelankiej wygody  
 Gdy rano myślę i uwagam sobie  
 Jak jej odwdziżyć: czy jej dać manele  
 Czy karkanaczek, czy atlasu sztuki  
 Czy sznurek peret, czy węgierskie krukki:  
 Ona się u mej szyć uwieściwszy  
 Przez affekt ku mnie nad wszystkich zysliwszy,  
 Przez swą uciążliwość i przez przyjaźń naszą,  
 Poręba prosić o gorzalki flaszę.

### Włochowi

Przedajesz Włochu weneckie towary  
I masz nie mały pożytek z tej miary  
Ale co przedasz, toć się już nie wróci  
W mieszkac' przybywa a sklep ci się króci,  
Widząc handlownie' z zoną idzie praca:  
Co noc ją przedasz, a ranoc' się wraca.

### Dobry grunt.

Kosztowny masz grunt i płodny do woli:  
Bos' trzecią zoną schował na swęj woli,  
Która' obsiarsza niż stute nowiny  
Nowe no posag zrzęda przenosiny.

### Kończym synom

Gdy się za kościołem w kościele modlicie,  
Wy sami szczerze Ojciec nasz! mówicie.

### Do sąsiada

Dobrzeć się wiecie  
Drogi miły sąsiedzie:  
Droga do wiechy  
Pełna zboża strzechy,  
Stute dobytki,  
Z polne wzytki,  
Cnotliwą zoną  
Dziątek nie wspomnisz.  
Droga przyjaciele  
A widać rzekęć smiele:

Choć w dobre chwile  
Nie znasz krotofile  
Zawiesz smętny  
Chociaż ci Bóg chętny  
Strzeż się strzeżcie  
Teby tego szczerwie  
Snadź nie potrzebęto  
Booby ci odbiegło  
Kto się w niem biedzi  
Tego nie nawiedzi,  
Kto się w niem smuci,  
Od tego nawróci.



## Lijanicy.

Grozisz się wszystko, że chcesz pojąć żonę  
Jak się opijesz stłuczesz się i o nią:  
Raucej mój bracie, niech cię pojmie żona,  
I zaprowadzi z karczmy pod ramiona.

## O Losi

Żalobna moje drzewce przywdziało postawę  
Straciwszy swe uciechy wszystkie i zabawę,  
Nie szpaka, nie wiewiórkę, co ma ogon długi  
Nie pieska z rękawika nie mowne papugi,  
Ani wabnego czyja, nie tak ona ptocha  
I w takich się blazeniostwach Losienka niekocha;  
Ale jej chłopiec uiekt, który w osmém lecie  
Wiele jej obiecywał już pociech na świecie.

## Żart do panny.

Twardza nad krzemień i nad stal drzewczyńno  
Prosk mych rozdawio i śmierci przyczynno  
Już umrzeć muszę: albo mię zaprzęże  
Strzyżek za gardło, albo skocz z wieże,  
Ale się raucej przebiję tulichem  
Jednak i tobie noleż tymże sztychem  
Żebyś się z mojej nie cieszyła śmierci.  
Niechaj cię spadek równy ze mną wierci  
Tak tedy równym miszry nas podziałem  
Tym który w garści piasztuje pułnatem  
Wprzód go w wnętrznosciach mych zagrzawszy wielce  
Wtknę i w tobie aż po same jelce.

### Na panny.

Trzy rzeczy czynią wdzierne lecie chłody:  
Gęsty cień i wiatr i wilgotne wody;  
A przecie panny mają ciepłe udę  
(Ło wie kto się ich dotknęł bez obtudy)  
Choć tam przez ciemne płyną rzeki gaje,  
I choć miech tylny wie trzasku dodaje.

### Nie głupia.

Kiedy się lepiej zalecać? doktora  
Pytata panna - z rana czy z wieczora?  
Doktor powiada: Lepiej to ostodzi.  
Wieczór, lecz zdrowiu nie tak bardzo szkodzi.  
Uszyński-mówi - według twego zdania  
W wieczór dla smaku, dla zdrowia z zarańcia.

### Rękowinę.

U Frańków kiedyś kupowano żony:  
Teraz ten zwyczaj i dobrze zniesiony,  
Teraz się panna na posagu wzięła  
Nikt darmo z domu gnoju nie wyrzuci.  
A jeszcze mi się nie zda to w tej mierze  
Że panna pierścien od młodzińca bierze  
Niech się ten zwyczaj opaczny poprawi,  
Niech ta da pierścien, on palca nadstawi.

### Na westchnienie.

Jedno westchnienie tak cię uraziło  
Okrutna! chociaż nie umyślone było



Jedną nas wina przecie porównata:  
Jam niechząc westchnąć, tyś niechząc styszata.

### O Walku.

Doktor nie bierze lekarstw, ani prawa  
Lazyma praktyk, rukiennik z postawa  
Nie kraje sobie, balwierz się nie goli  
Každy barziej zysk, niżli swój czas woli:  
Tak też i Walek z żoną postępuje  
Sam jej nie tyka, a ludziom najmuje.

### Do Jędrzeja.

Wierz mi Jędrzeju, że nie bez przyczyny  
Czynisz Walkowi częste nawiedziny;  
Ani on nad cię moźniejszy, ani ty  
Jesteś z nim. związkiem pokrewności zbity  
Ani was przyjaźń i różne zabawy  
Wiążą, ani on na cię tak łaskawy  
Aniś ty ołowiek znosić jego zrzędy  
Zkądżeć ta ludzkość i takie obrzędy?  
Żna, mówisz, żonę, co miś twarz jej łudzi  
Ach proszę z taką ludzkością do ludzi!

### Do Bartosza.

Śnić widzę móżg Bartoszu i masz zawrót głowy  
Bojąc się ja kieć zdrady od swój białogłowy:  
Gładkac jest wprawdzie, ale nie mniej i wstydlawa  
A szkoda iść się żona dostata cnotliwa,  
Bo cię widzę tak trapi nieostuszenie myślenie  
Jak prawda, tak pewna rzecz, tak i podejrzenie.

O jako Walek mędrszy! choć ma kurog w domu  
Nie da tego po sobie rozemnać nikomu.  
Ale ty grzechna Pani nie bądź darmo w winie  
I to czego się boi, niech męża nie minie.

## Do starego.

### Sonet

Plekroć w ręku twych tę panią widzę  
Że ją catujesz starce obrzydliwy  
Tylekroć z ciebie jak na urząd szędog  
Żeś stary jak kruk, a jak wróbel juwliwy.  
I tak śliczną twarzą ten twój wąż sędziwy  
Nie zgadza się, ja się tobą brzydzę  
I będę z twego szczęścia złośliwy  
Aż się jej udam, a ciebie ohydzę.  
Atolic szerszą pomogę przestrogą  
Reczyć ostrożniej, porzynaj więc sobie  
Bo ta pani śmierć nosi w ocrach srogą  
I ma żrenice jadowite obie;  
A ty któryś już w trumnie jedną nogą  
Jak z bliska natrzesz, będziesz drugą w grobie.



robic

